REWERZANKA

Nr 5/Rok XI/październik-grudzień 2025

Zgromadzenie Córek św. Franciszka Serafickiego
www.franciszkanki-sandomierz.pl
rewerzanka@poczta.fm

Ku Bogu w bliźnich

w duchu św. Franciszka Serafickiego

- II kadencja M. Victorii Kwiatkowskiej

Przełożona Generalna
M. Victoria Kwiatkowska
z Relikwiami św. Franciszka

UROCZYSTOŚĆ PATRONALNA ZGROMADZENIA

I WPROWADZENIE RELIKWII ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU W SANDOMIERZU

KS. dr Jacek Beksiński, Ks. kan. Władysław Gwóźdź, s. Klara Radczak. Fot.: s. Natalia

Jak już nie raz było to sygnalizowane, nasza Rodzina zakonna Córek św. Franciszka Serafickiego cztery razy w roku przeżywa swoje patronalne uroczystości, a 4 października jest właśnie jedną z nich.

Obchody zaczynamy zawsze dziewięciodniową nowenną, która rozpoczyna się 25 września i kończy 3 października dodatkowo jest dniem postu ścisłego, co w tym roku zbiegło się w kalendarzu z pierwszym piątkiem miesiąca. Dzień 3 października ma dla nas też swoje znaczenie historyczne, bo to 3 X 1959 r. Zgromadzenie zaistniało na prawie diecezjalnym, choć jego faktyczne powstanie i kształtowanie się w kierunku utworzenia wspólnoty zakonnej zaczęło się właśnie 4 października w r. 1928 i stulecie zbliża się już do nas milowymi krokami.

Nasze tegoroczne świętowanie Uroczystości św. Franciszka w pierwszosobotni poranek rozpoczęłyśmy Mszą świętą w kaplicy, którą sprawował Ks. Dr Jacek Beksiński, w koncelebrze z Kapelanem Domu. Wygłoszenie homilii także przypadło naszemu Gościowi – Ks. Jackowi, który już na początku Liturgii zaznaczył, że dla nas, Córek św. Franciszka, ten dzień jest szczególny, bo wspominamy „naszego zakonodawcę i duchowego Ojca - św. Franciszka Serafickiego. I jego orędownictwu przed Bogiem polecamy całe Zgromadzenie, dzieła i wszystkie Siostry oraz szczególnie s. Franciszkę Laskowską, która ma przywilej nosić zakonne imię „s. Franciszka".

Kaznodzieja swoją refleksję rozpoczął od słów o radości, i to radości wyjątkowej, którą podpowiada nam dzisiejsza perykopa ewangeliczna, a mianowicie żebyśmy radowali się tym, że na-

sze imiona są zapisane w niebie. A jej doświadczyć i jak ją osiągnąć to dzisiaj uczy nas tego swoim życiem św. Franciszek. Patron nasz i Ojciec, który bardzo ukochał Boga, słuchał Go uważnie i odpowiadał życiem na słowo, które usłyszał, a miał tak dobre i czyste serce, pełne miłości i współczucia, że rozważając w pustelni Mękę Chrystusa został obdarowany znakami tej Męki.

I jeszcze jednego nas uczy św. Franciszek – mówił dalej kaznodzieja – uczy nas kochać całym sercem Boga i stworzony świat, ale trzeba też umiłować samotnię, pustkowie, odchodzić od ziemskich spraw dalej, wyżej, bo tylko wtedy na modlitwie, na kontemplacji, podczas chwil spędzonych sam na sam z Bogiem uda nam się pogłębić z Nim nasze więzi.

Nasza dzisiejsza Liturgia w Uroczystość św. Ojca Franciszka była jeszcze dodatkowo ubogacona, jak żadna dotychczas, gdyż naszej modlitwie ze św. Franciszkiem towarzyszyły Jego relikwie. Relikwie te uroczyście wniósł do kaplicy Ksiądz Kapelan Władysław, umieścił je przy figurze św. Franciszka, gdzie już zawsze zostaną, a po zakończonej Mszy św. zostały one ucałowane najpierw przez Celebransów, a potem do ucałowania Siostrom podawała je Matka Generalna Victora Kwiatkowska.

Będą one dla nas bardziej namacalną obecnością św. Franciszka, ale też pamiątką w tym roku z racji 800-lecia Pieśni słonecznej św. Franciszka, nad którą Wspólnota Domu Generalnego medytowała w jednym z dni nowenny przed Uroczystością. A ja tak osobiście pomyślałam sobie, że bliźniacze Figury w prawym rogu naszej kaplicy są od dzisiaj jeszcze bardziej bliźniacze, bo łączy nie tylko dłuto rzeźbiarza i miejsce usytuowania, a u stóp obu naszych Ojców: i św. Franciszka, i bł. Antoniego znajdują się ich relikwie. Może to zbyt poetyckie, ale taka jest rola poezji, by ocieplała prozę, tak jak świąteczne dni ocieplają prozę dni codziennych.

Cieszymy się zatem tym świętem i prośmy Boga, abyśmy były godne nosić to zaszczytne imię Córek św. Franciszka Serafickiego, bo i Kaznodzieja wspomniał dzisiaj, że święto to dar, ale i zadanie, ten trud, by na wzór Świętych otrzymać „zapis" naszych imion w Niebie.

„O Trójco błogosławiona,
łaską swoją w nas to spraw,
Niechaj wiernie przestrzegamy danych nam przez Ojca praw!"

s. Klara Radczak

WPROWADZENIE RELIKWII
ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU DO PARAFII CHRYSTUSA KRÓLA W RADOMIU

12 października 2025 r. o godz. 11:30 w parafii Chrystusa Króla w Radomiu odbyła się uroczystość wprowadzenia relikwii św. Franciszka z Asyżu. Eucharystii przewodniczył ks. Proboszcz Marcin Andrzejewski, a uroczystego wprowadzenia relikwii dokonał o. prof. Zdzisław Józef Kijas OFMConv. W wydarzeniu uczestniczyła również Przełożona Generalna M. Victoria Kwiatkowska.

S. Przełożona Mariola Jakubiak. Fot. Czasopismo Rewerzanka

PRZESŁANIE ŚW. FRANCISZKA W PRZEKAZIE O. PROF. ZDZISŁAWA JÓZEFA KIJASA OFMConv

Święty Franciszek staje pośród nas. Wiemy, że jest to postać przebogata. Być może wiele osób oglądało filmy, kreskówki na temat Świętego Franciszka – jest to postać wielowątkowa, wielowymiarowa. Trudno w kilku słowach, w tym czasie, który przeznaczony jest na kazanie, ująć całe bogactwo – każda próba byłaby nieco nawet grzeszna, bo życia nie sposób ująć w jedno słowo. Szczególnie życia takich osób, do jakich należy Franciszek z Asyżu.

Pragnę się skupić na niektórych fragmentach jego życia, które podejmuję tutaj nie po to, aby nas zapeszyć, ale aby nas uskrzydlić – że również możemy zabiegać o to, by być podobnymi do życia świętych.

Pytanie teraz, jakie rodzi się na początku: jak być wielkim w sytuacjach trudnych? Jak tworzyć, kiedy pozornie nie mamy powodów do tworzenia? Jak być dobrym, kiedy wokół jawi się tyle niedobra? Jak żyć w pokoju, kiedy wokół tyle niepokoju? Jak zachować radość, kiedy wokół tyle powodów do smutku? Jak żyć nadzieją, kiedy tak wiele głosi, jakoby nie było podstaw do nadziei?

Jakie odpowiedzi pragnie nam dzisiaj udzielić święty Franciszek, który jest obecny pośród nas w relikwiach swojego ciała? Przywołam tutaj dwa momenty z jego życia, a odnoszą się one do słowa.

Myślę, że słowo jest czymś najprostszym w naszym życiu. Powiemy więc, że jest najtańszym towarem, którym możemy dysponować w naszym życiu. Słowo jest lekkie, wychodzi bardzo często w sposób niespostrzeżony, niekontrolowany – słowo, które wypowiadamy niezależnie od momentu naszego życia, od momentu dnia.

Dla Franciszka jednak słowo miało swój ciężar, swoją wartość. Raczej on sam mówił, że był ubogi w słowo. Święty Franciszek tym słowem rzadko dysponował i roztropnie mówił, że najlepszym słowem są czyny.

Ale był taki moment w jego życiu, kiedy zmienił nastawienie do życia – kiedy zaczął powoli odchodzić od tego, co proponowała ówczesna kultura, średniowieczna co prawda, ale bardzo podobna do naszej. Kultura, która już zaczynała koncentrować się na dobrach materialnych, na szczęściu. Franciszek zaczął się od tego oddalać, poruszony Słowem Bożym. Doszedł do momentu, kiedy rozdał to, co miał, kiedy wręcz rozdał to, co było w sklepie jego ojca, i ojciec doniósł na niego do ówczesnej władzy, że oto syn roztrwonił jego majątek i żeby został ukarany.

Wtedy – znamy tę scenę – święty Franciszek zdejmuje z siebie odzież, zostaje przykryty płaszczem biskupa. Oddaje ojcu wszystko to, co było materialne, mówiąc, że odtąd ma za Ojca – Ojca Niebieskiego. Pozornie prosty gest, ktoś powiedziałby: taki nonszalancki, młodzieńczy, bez głębszej refleksji, szybki, heroiczny gest „na hurra" – ale życie idzie dalej. I u Franciszka życie też szło dalej.

Kiedy zaczął zmieniać swoje życie, kiedy zaczął zbierać kamienie, aby odbudować kościół – ten w San Damiano, Porcjunkuli i inne – jego ojciec, który przemierzał uliczki Asyżu, spotykał go, i rozczarowany swoim synem, często wychodził mu naprzeciw, grożąc palcem, a nawet używając brzydkich słów. Ten syn, który był oczkiem w głowie, z którym wiązał tak wielkie nadzieje – teraz odszedł. Ojciec uważał, że odszedł od zmysłów. Teraz chodził w jakichś łachmanach i zbierał kamienie na odbudowę kościoła. Ojciec używał niecenzuralnych słów, aby opisać stan swojego syna.

Dla Franciszka słowo było ważne. Cierpiał z tego powodu – że to jego ojciec, ale też że jego dawni koledzy, przyjaciele zabaw i spotkań, wyśmiewali go. Cierpiał z tego powodu. Te słowa go raniły.

Tak – słowo może ranić. Żyjemy w takich czasach, kiedy słowa ranią, kiedy słowa odbierają godność, zabijają wolność, zabijają dziedzictwo duchowe. Słowo wypowiadane często w sposób niekontrolowany, nierozważny, nieroztropny albo świadomie zły – uśmierca duchowo, i nie tylko.

Franciszek więc cierpiał. Dlatego też pewnego dnia prosił jednego ze swoich braci – cudowny pomysł – i mó-

wił: „Słuchaj, mój drogi, kiedy będziemy przechodzić przez Asyż i gdy usłyszysz, że ojciec czy przyjaciele mówią źle o mnie, czy przeklinają mnie – ty mów dobrze o mnie, błogosław mnie”.

Potrzebował dobrego słowa. Cudowna sprawa – mieć obok siebie ludzi, którzy dobrze o nas mówią, którzy nas błogosławią, którzy podkreślają, że jest w nas coś dobrego. Może nie jesteśmy cali dobrzy, ale są w nas iskry dobra, jakieś promyki dobra, jakaś perspektywa na dobro.

Tak – to jest pierwsze przesłanie, z którym przychodzi do nas Franciszek: abyśmy byli ludźmi, którzy dobrze mówią. Nawet jeśli w sercu różne sprawy się kotłują, abyśmy mieli zawsze dobre słowo dla bliźnich. Abyśmy też szukali ludzi, którzy będą dobrze o nas mówić. Nie jesteśmy pyszni, że chcemy, aby dobrze o nas mówiono, ale jest taka natura – chcemy wiedzieć, że coś dobrego w nas jest.

Kiedy słowo jest nadużywane, kiedy słowo często złe, to trzeba, abyśmy brali przykład z Franciszka: mówili dobrze i także szukali ludzi, dopingowali ich, mówiąc: „Mów dobrze, mów dobrze o innych. Kiedy inni mówią źle, nie przyłączaj się do chóru, ale wyjdź z tego chóru i ty mów dobrze o drugim”.

Drugi temat, z jakim Franciszek przychodzi do nas, związany jest z pieśnią, którą śpiewaliśmy na początku – na wejście: Pieśń Słoneczna. Franciszek nie tylko chciał, aby ludzie mówili dobrze, był dobrym człowiekiem, ale on całe swoje życie zabiegał, aby dobrze mówić – nie tylko o ludziach.

Ks. Prof. dr hab. Zdzisław Józef Kijas. Fot. Czasopismo Rewerzanka

Skomponował tę „Pieśń Słoneczną” rok przed śmiercią. Mniej więcej rok przed śmiercią – jak wspominano – w przyszłym roku, w 2026, będziemy obchodzić 800-lecie jego odejścia z tego świata, z tej ziemi. I rok wcześniej komponuje właśnie „Pieśń Słoneczną”.

W sytuacji pozornie dramatycznej – nic nie wskazywało, aby mógł skomponować coś takiego: pieśń, jak śpiewaliśmy, pełną radości, słońca, pełną braterstwa i przyjaźni. Pieśń, która jest pełna nadziei.

Franciszek był w sytuacji, która przeczyła temu wszystkiemu. Oto zszedł z góry Alwerni, gdzie otrzymał stygmaty. Bracia wybudowali dla niego mały szałas przy kościele San Damiano. Zszedł gdzieś pod koniec listopada z góry Alwerni. Proszę sobie wyobrazić – kto był w tamtych terenach, wie, jaka jest zima, jak jest zimno, wieje wiatr, przenikliwy chłód.

Franciszek nie mieszka w klasztorze – mieszka w tym szałasie z patyków. Biografowie pisali, że jego przyjaciółmi były tylko myszy, szczury czy inne stworzenia. Był sam – w sytuacji po ludzku pozornie dramatycznej.

Ten, który całe swoje życie oddał, aby służyć innym, a przede wszystkim wychwalać Boga, w końcówce swoich lat wydaje się, że życie zmarnował. Nikt nie stał za nim, obok niego. Być może nie widział już swoich dawnych kolegów z wcześniejszych lat – kolegów zabaw, którzy dorobili się drugiego konia, może kupili drugi apartament albo wybudowali nowy dom w obrębie murów miasta, którzy byli honorowani i szanowani. A on siedział w szałasie z patyków obok San Damiano. Był prawie pozbawiony wzroku, tracił wzrok.

Oczywiście była możliwość jakiejś operacji – takiej, jaką znała ówczesna medycyna, czyli przypalania rozżarzonym metalem skroni. Ale lekarz papieski, który podjął się takiej operacji, nie mógł jej dokonać podczas miesięcy zimowych – musiał czekać na powrót wiosny, czyli parę miesięcy.

Franciszek coraz mniej widzi, wła-

ściwie prawie nie widzi, jest schorowany, ponieważ malaria, którą nabył podczas pielgrzymki do Palestyny, daje się coraz bardziej we znaki. Jego kości zaczynają się rozsypywać z bólu. I zamknięty w tym szałasie, pozornie człowiek bez życia, bez perspektyw, wyglądał bardzo podobnie jak Hiob.

Żona Hioba, kiedy widzi, że mąż stracił wszystko, co posiadał, a mimo to dalej chwali Boga, mówi: „Złorzecz! Widzisz, twój Bóg, którego uważałeś za Boga Wszechmogącego i dobrego, pozbawił cię wszystkiego".

Franciszek wydaje się być podobny do Hioba – niczego nie ma, jest sam. I wtedy, w tej sytuacji pozornie bez wyjścia, bez perspektyw, komponuje najpiękniejszą pieśń owego czasu – i też naszego czasu – „Pieśń Słoneczną".

To jest pierwszy utwór renesansu włoskiego, pisany w tym pierwszym, jeszcze starożytnym włoskim – już nie po łacinie, ale w języku włoskim. Ten utwór jest komentowany na różne sposoby, bo to perełka literatury włoskiej, rodzącej się z łaciny, a przechodzącej w język włoski współczesny.

Franciszek komponuje tę pieśń. Zauważcie – komponuje ją w tym momencie swojego życia, kiedy nie widzi, ale dostrzega. W słońcu – brata, w księżycu – swoje rodzeństwo, w wietrze, który daje mu się we znaki, drży od zimna – widzi Boże stworzenie, widzi swojego brata. W ogniu, który ma mu przypalać skronie, rodząc potężny ból, on widzi kogoś bliskiego.

Relikwie św. Franciszka z Asyżu

Pytamy się: jak człowiek staje się wielki, kiedy pozornie po ludzku nic nie znaczy? Jak zdobywa się wielkość?

Franciszek uczy nas, że człowiek zdobywa swoją wielkość nie poprzez to, co chce – choć to też ważne – ale poprzez to, z kim współpracuje. Komu pozwala się kształtować, formować, ulepić.

Franciszek w pierwszym wierszu, w pierwszej strofie „Pieśni Słonecznej", przekazuje nam niezwykle ważną prawdę w naszym życiu. Utwór zaczyna się słowami: „Najwyższy, Wszechpotężny, dobry Panie..."

Jeżeli Pan nasz jest Wszechpotężny i jest dobry, to wszystko, co spotyka nas w naszym życiu, nie może być pozbawione odcieni dobra. W tym jest ukryty ładunek dobra, światła, nadziei, radości.

Franciszek, który traci wzrok, już nie spogląda wokół, na ludzi, ale zaczyna spoglądać w siebie. Zaczyna odkrywać obecność Boga w sobie. I tak często jest w naszym życiu – kiedy jesteśmy fizycznie zagubieni, patrzymy wokół siebie, nie mamy czasu, aby patrzeć na siebie lub w siebie. Patrzymy na ludzi wokół i albo im zazdrościmy, albo im współczujemy, ale nie widzimy siebie.

Kiedy zaczynamy słabnąć w naszych zmysłach, wtedy coraz bardziej odkrywamy siebie. I odkrywamy poprzez wiarę obecnego w nas Boga, który zaczyna nas uskrzydlać, pokazywać nowe przestrzenie, nowe możliwości, nowe obszary.

Franciszek w tej „Pieśni Słonecznej" chwali wszystko – nawet śmierć nazywa swoją siostrą. Bo Bóg sprawiedliwy uczynił śmierć sprawiedliwością dla nas wszystkich.

Przed czym przestrzega? „Biada tym, którzy umierają w śmierci duchowej". Błogosławieni, którzy witają śmierć cielesną jako siostrę, ale biada tym, którzy umierają śmiercią duchową. Bo można żyć, a być umarłym – kiedy nie potrafimy mówić dobra, kiedy nie potrafimy dostrzegać dobra, które jest wokół, kiedy nie potrafimy czynić dobra, a mamy na to możliwości – wtedy jesteśmy umarli, jakoby żyjący, ale już umarli.

I z tym przesłaniem przychodzi do nas Franciszek dzisiaj – jakże ważnym!

Słowo, które błogosławi.

Słowo, które otwiera na życie.

Słowo, które potrafi odkrywać w człowieku – nawet jeśli inni źle mówią – coś cennego, coś dobrego, coś jedynego.

I to przesłanie, że nie ma w moim życiu sytuacji, w której byłbym zupełnie bezsilny. Każda sytuacja, w której się znajduję – czy jestem młody, czy starszy, schorowany – jest jakimś nowym początkiem, nową okazją, nową możliwością do odkrycia tego, czego nie odkryłem, kiedy być może byłem fizycznie sprawny albo materialnie bogaty.

Trędowaci z dzisiejszej Ewangelii – gdyby nie byli dotknięci tą chorobą, nie odkryliby w Chrystusie Zbawiciela.

Jedynie przed czym mamy się bronić i prosić Pana, aby nie nastąpiło – żebyśmy nie umarli śmiercią duchową. Bo wtedy, nawet mając, nie cieszymy się; nawet będąc kimś wielkim, nie jesteśmy w stanie się tym dzielić, bo umiera w nas nasz duch. Wtedy stajemy się smutni, bez nadziei, a świat staje się pozbawiony braterstwa, pozbawiony przyszłości, pozbawiony możliwości rozwoju.

Prośmy w tej Eucharystii, przyjmując Komunię Świętą, aby Pan umacniał nas w dobrym słowie, aby dawał nam siłę odkrywania tego, co piękne – a co jest zawsze do odkrycia, do opisania, do podzielenia się z innymi.

XVI. KAPITUŁA GENERALNA

ZGROMADZENIA CÓREK ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

Nowy Zarząd Zgromadzenia Córek św. Franciszka Serafickiego. Fot. S. Klara Radczak.

Kapituła, jak to określa nasze prawo własne, „jest uprzywilejowanym czasem wspólnotowej refleksji i nawrócenia". Zwoływana jest zwyczajnie co sześć lat, ale może też mieć miejsce tzw. kapituła nadzwyczajna, zwoływana, gdy pojawią się ważne sprawy lub zachodzi potrzeba jakieś reformy i powinna się o tym wypowiedzieć przez wybrane delegatki cała zakonna wspólnota. Czas kapituły to taki moment, gdy „cała rodzina zakonna zebrana przy Chrystusie, w głębokiej wierze i zjednoczeniu z Kościołem, rozważa swoją odpowiedź na wymagania Ewangelii" wobec znaków czasu i aktualnych potrzeb Kościoła oraz możliwości personalnych Zgromadzenia. Do ważnych zadań Kapituły Generalnej należy też wybór Przełożonej Generalnej wraz z całym Zarządem.

XVI. Kapituła Generalna obradująca w Sandomierzu, w dn. 12-18 listopada 2025 r. była kapitułą zwyczajną wyborczą, zwołana, bo 15 listopada br. upływał termin I. sześcioletniej kadencji władz Zgromadzenia. Niemniej celem zwołanej Kapituły było także pochylenie się nad „dziś i jutro" tożsamości, charyzmatu oraz działalności apostolskiej Zgromadzenia.

Myślą przewodnią obrad XVI. Kapituły były słowa zaczerpnięte z wypowiedzi Ojca Świętego Leona XIV: „Z nadzieją i odpowiedzialnością ku jutru przyszłemu". Jubileusz Roku Świętego 2025 oraz zadana przez papieża Franciszka na rok jubileuszowy do przemedytowania cnota nadziei były wspaniałym fundamentem dla podsumowań czasu minionego oraz planów na jutro, by było pełne nadziei i jeszcze lepsze dla Zgromadzenia.

Czas poprzedzający Kapitułę oprócz przygotowań zewnętrznych wypełniony był modlitwą w całym Zgromadzeniu i nie tylko. Na adres Zgromadzenia przyszły piękne Listy z życzeniami oraz obietnicą modlitwy popartą pasterskim i kapłańskim błogosławieństwem, a było ich wiele, m.in. od Ojca Świętego Leona XIV, Prefekta Kongregacji życia konsekrowanego, arcybiskupów i biskupów z terenu diecezji, gdzie nasze siostry pełnią posługę. Także od osób i instytucji kościelnych oraz życia konsekrowanego w Polsce. Wszystkie pisma zostały odczytane podczas sesji wstępnej Kapituły i przyjęte brawami przez uczestniczki, a modlitwa jest odwzajemniana i będzie kontynuowana przez całe Zgromadzenie, bo zawsze modlimy się za naszych przyjaciół i dobroczyńców.

W Regulamin Kapituły, tę część czysto prawną, każdego dnia pięknie wpisane było to co najważniejsze: codzienna Eucharystia i czas na zakonne modlitwy, a także dzień skupienia. Kapituła rozpoczęła się 12 listopada, w środę, wspólną modlitwą Koronki do Bożego Miłosierdzia i następującą bezpośrednio po niej Mszą świętą o Duchu Świętym, którą sprawował Oficjał Sądu Biskupiego w Sandomierzu, Ks. Kan. Dr Michał Grochowina. Ks. Oficjał w homilii skupił się na konieczności otwarcia się Sióstr na działanie Ducha Świętego i pragnieniu wiernego odczytania woli Bożej. Mówił też o odwadze i zaufaniu Panu Bogu. Wieczorem zaś XVI. Kapituła została przez Matkę Generalną Victorię uroczyście otwarta. Podczas tej tzw. sesji wstępnej zostały wybrane Siostry Skrutatorki, Komisje i inne funkcje, konieczne dla porządku obrad i ich zgodnego z prawem przebiegu.

Drugi dzień Kapituły rozpoczęła Msza święta sprawowana przez Kanclerza Kurii diecezjalnej sandomierskiej, Ks. Prał. Dra Romana Jańca, który nawiązując do Patronów dnia, Pierwszych Polskich Męczenników, mówił w homilii o budowaniu przez każdego z nas Królestwa Bożego. Ob-

Na rozpoczęcie Kapituły Mszę świętą sprawował Oficjał Sądu Biskupiego w Sandomierzu, Ks. Kan. Dr Michał Grochowina. Fot. S. Klara Radczak.

rady Kapituły – podkreślił – to też taka cegiełka w budowli Kościoła i taki czas, by rozważyć „dziś i jutro" budowania Królestwa Bożego, bo świadectwo życia Sióstr i różnoraka posługa to właśnie troska o wzrost Chrystusowego Królestwa w sobie i tych, do których posyła nas Pan. Ks. Kanclerz życzył Siostrom Kapitulnym dobrego rozeznania i owocnych obrad. Tego dnia miała miejsce sesja sprawozdawcza i pracowały powołane Komisje, a w godzinach popołudniowych Siostry Kapitulne nawiedziły cmentarze w Sandomierzu, by pomodlić się za zmarłe Siostry, przyjaciół i dobrodziejów Zgromadzenia.

W piątek 14 listopada, trzeci dzień trwającej Kapituły poświęcony był modlitwie i kontemplacji, a przewodnikiem tych duchowych zmagań był Ks. Kan. Dariusz Bęc, Wiceoficjał Sądu Biskupiego. Swoje konferencje Ks. Dariusz oparł na treści Słowa Bożego z dnia, bo Opatrzność sprawiła, że było ono bardzo przylegające do czasu i miejsca, czyli do tego, co w tych dniach dzieje się w Zgromadzeniu, a mądrość, o której mowa, szukanie i słuchanie Boga to pierwsze jasno wskazane zadanie dla Sióstr Kapitulnych. A ponieważ w Liturgii dnia znowu byli wspominani męczennicy, tym razem franciszkańscy z Ziemi Świętej, w głoszonej przez siebie homilii, Kaznodzieja podkreślił, że nie jest przypadkiem, iż w Liturgii podczas trwającej Kapituły pojawiają się każdego dnia Męczennicy. Kolejno to: św. Jozafat, pierwsi polscy, franciszkańscy, a przy tym – mówił, nie możemy zapomnieć o Ojcu Założycielu, bł. Antonim – Męczenniku.

Męczeństwo to najwyższe poświęcenie, najpiękniejsze świadectwo przynależności do Chrystusa, świadectwo wierności i miłości. Oprócz męczeństwa krwi jest męczeństwo też tzw. białe, czyli wierność Chrystusowi każdego dnia w rzeczach małych, codziennych, zwyczajnych, choćby kosztowały, choć byłyby okupione cierpieniem, ale dla Chrystusa, z miłości do Niego i bliźnich, to jest także zadanie i wyzwanie, również w kontekście obrad Kapituły. Wieczorem zaś podjęte były znowu prace Kapituły, a były to sprawozdania z prac Komisji Skrutacyjnej oraz Wniosków.

Kolejny dzień obrad Kapituły, w sobotę 15 listopada był chyba najbardziej emocjonujący, bo to dzień wyborów. Zaczął się jak każdy, od modlitw brewiarzowych i Mszy świętej, którą sprawował Wikariusz Biskupi ds. Życia Konsekrowanego w diecezji sandomierskiej Ks. Prof. Leon Siwecki. Mszę Świętą poprzedziło wyśpiewanie hymnu do Ducha Świętego Veni Creator. Celebrans, Ks. Profesor miał też homilię, w której komentując Ewangelię dnia, czyli postawę wdowy uparcie błagającej sędziego o pomoc, mówił o wytrwałości i wierności. Homilię zakończył zaś modlitwą do Dobrego Pasterza i Patronów Zgromadzenia, przypominając przy tym nie tylko postać bł. Antoniego, ale także Sługi Bożego Wincentego Granata, współzałożyciela.

Wikariusz Biskupi Ks. Leon był obecny także podczas sesji wyborczej. Ta oczekiwana w napięciu sesja rozpoczęła się o 9.00 w Sali konferencyjnej i nie trwała drugo. Wybraną została na drugą kadencję dotychczasowa Przełożona Generalna, M. Katarzyna Victoria Kwiatkowska. Po dokonaniu wyboru, ogłoszenie go i przyjęciu woli Bożej przez M. Victorię, cała Kapituła udała się do kaplicy, gdzie został uroczyście odśpiewany dziękczynny hymn Te Deum, a M. Victoria złożyła przysięgę, że wiernie wypełni zadania, których się podjęła. Przysięgę

Ks. Kan. Dariusz Bęc. Fot. S. Klara Radczak

składała klęcząc przed Najświętszym Sakramentem, a podpis pod formułą przysięgi złożyła na ołtarzu. Po tych czynnościach Siostry kapitulne i Siostry będące w domu złożyły Matce Victorii wyrazy czci i posłuszeństwa. Były też wręczone kwiaty oraz życzenia i wspólna radosna kawa, po czym Wikariusz Biskupi pożegnał się z Siostrami, bo dalsza część obrad była już bez jego udziału.

Druga sesja tego dnia, także wyborcza, miała miejsce po przerwie obiadowej i wówczas wybrane zostały cztery Siostry radne generalne i z ich grona, bo tak prawo własne stanowi, zastępczyni Przełożonej Generalnej. I tak Wikarią Generalną została S. Marzena Wągrodzka, a w skład Rady weszły kolejno: S. Urszula Kuźnia, S. Faustyna Goś i S. Wiesława Błażejewska. Podczas pierwszego Posiedzenia nowego Zarządu wybrana została Sekretarka Generalna, jest nią nadal s. Klara Radczak.

W kolejny dzień trwania Kapituły, w niedzielę 16 listopada zaś było najbardziej uroczyście. Do Domu Generalnego przybył Biskup Sandomierski Krzysztof Nitkiewicz, który sprawował Mszę św. i wygłosił i homilię wyrażając radość, że Matka Victoria pozostała na urzędzie Przełożonej Generalnej Zgromadzenia, a Jej zastępczynią jest teraz S. Marzena.

We Mszy świętej uczestniczyło też grono zaproszonych Kapłanów, by otoczyć Matkę Generalną i Zgromadzenie swoimi modlitwami. W homilii Ksiądz Biskup mówił o wierności charyzmatowi bł. Antoniego i wytrwałości pomimo trudności, jakie ze sobą niosą wyzwania naszych czasów, a szczególnie dotkliwy, brak nowych powołań. Niedziela, która przypadła 16 listopada „przykryła" świąteczne wspomnienie Matki Bożej Miłosierdzia, ale Ksiądz Biskup składając gratulacje oraz życzenia polecił M. Victorię i nowy Zarząd opiece Pani z Ostrej Bramy.

Po swego rodzaju oddechu i miłym niedzielnym świętowaniu w poniedziałek 17 listopada, Kapituła znowu zabrała się do wytężonej pracy, bo kolejne dni obrad to praca nad charyzmatem. I tak, po porannych modlitwach i Eucharystii, którą sprawował Ks. Dr Jacek Beksiński, czyli nasz Ojciec Jacek, trzeba było wziąć na warsztat rozpatrzenie złożonych wniosków, podjęcie uchwał i poczynić plany na najbliższe lata działalności Zgromadzenia. Jednym z tematów było też zbliżające się milowymi krokami 100-lecie istnienia Zgromadzenia. A słowa homilii Ojca Jacka i Patronka dnia, św. Elżbieta Węgierska były do rozważań i dyskusji wspaniałym wstępem. Oczywiście, Ks. Jacek przypomniał też Siostrom Kapitulnym Osobę i konferencje do sióstr Ojca Założyciela, szczególnie to, że za otrzymany dar powołania trzeba nieustannie Bogu dziękować oraz pieczołowicie go pielęgnować, bo zaniedbania mogą szybko zniszczyć w nas miłość oraz gorliwość apostolską.

Czas Kapituły biegł mile i pracowicie, ale oto przyszedł dzień 18 listopada, Kapituły dzień ostatni. Tego dnia przy ołtarzu Pańskim stanął dla nas Ksiądz Biskup Edward Frankowski, a wraz z nim: Ks. Dariusz Bęc i Ks. Kapelan Wspólnoty. Intencją Mszy świętej objęta była Matka Generalna Victoria i Jej nowa Rada oraz całe Zgromadzenie, by ustawy i zalecenia XVI. Kapituły zostały owocnie zrealizowane. Modlono się także za dwie Siostry Solenizantki: z 18.11 – S. Przełożona Karolina Wiśniewska i S. Salomea Kopyś z 19.11.

Główną jednak i chyba najistotniejszą intencją było uwielbienie Boga za czas Kapituły i rzeczy, które się podczas oraz wskutek jej obrad dokonały oraz dziękczynienie za modlitwy, trud, pracę, wnioski i wszelkie poświęcenie tak Sióstr Kapitulnych, jak i domowych oraz wszystkich Sióstr. Wdzięcznym sercem M. Victoria i Siostry Kapitulne objęły wszystkich, którzy modlitwą, pięknym pisanym słowem oraz darem błogosławieństwa wspierali Zgromadzenie podczas przygotowań do obrad, jak i w czasie ich trwania.

Modlitewnej stronie obrad, szczególnie w Liturgii Mszy świętych i Liturgii Godzin, jak już to wcześniej zostało wspomniane, towarzyszyli nam Męczennicy i również 18. 11, w ostatni jej dzień, poprzez Wspomnienie Bł. Karoliny Kózkówny. Warto dodać, że Relikwie Błogosławionej, dzięki Ks. Dariuszowi, znalazły się podczas Mszy świętej na Ołtarzu i przez całą dobę pozostały jeszcze w naszym Domu. Niech Pan będzie uwielbiony za ten dodatkowy dla nas znak, znak miłości Chrystusa i wierności Mu aż do śmierci, nawet za cenę życia.

Główny Celebrans, Ksiądz Biskup Edward skierował do nas pasterskie słowo. I odnosząc się do Wspomnienia bł. Karoliny oraz mszalnych czytań wskazał najpierw na świadków wiary i Męczenników oraz przywołał postać św. Franciszka z Asyżu, naszego duchowego Ojca i zachęcał do jeszcze gorliwszego naśladowania jego miłości Boga i stworzeń, radości i prostoty oraz miłości krzyża, bo jako stygmatyk zawsze wskazuje nam, że wzorem dla nas jest Miłość Ukrzyżowana, dla której warto żyć i poświęcać swe siły każdego dnia.

Przełożona Genaralna m. Victoria Kwiatkowska. Fot. S. Klara Radczak

Pod koniec Mszy świętej M. Victoria w ciepłych i z serca płynących słowach podziękowała Księdzu Biskupowi i Koncelebransom za obec-

Uroczysta Msza święta dziękczynna za wybór nowej Przełożonej Generalnej. Fot. S. Klara

ność i modlitwę oraz prosiła o błogosławieństwo, by dzieło XVI. Kapituły Generalnej spełniło nadzieje Zgromadzenia na odnowę duchową i wzrost, także w liczbę.

M. Victoria podziękowała też Siostrom Kapitulnym za udział i twórczą obecność oraz Siostrom z Domu za ogrom pracy włożony w przygotowanie i troskę o Kapitułę przez te dni. Przemawiając M. Victoria nie zapomniała też o naszych Solenizantkach składając S. P. Karolinie i S. Salomei najlepsze życzenia, by pod opieką swoich Błogosławionych Patronek z radością wracały do swoich Wspólnot i wzmocnione doświadczeniem wspólnoty i odpowiedzialności za Zgromadzenie.

Ksiądz Kapelan Władysław towarzyszył Kapitule modlitwą każdego dnia, sprawował Msze święte, zanosił Komunię świętą chorym Siostrom i na koniec, jak każdego dnia zapraszani Goście, otrzymał od Matki Victorii w darze i na pamiątkę, piękną ikonę Jezusa pukającego do zamkniętych drzwi.

Sprawowanie Liturgii zakończyły życzenia Księdza Biskupa dla M. Victorii i Sióstr Radnych zwieńczone błogosławieństwem Relikwiami Bł. Karoliny, a potem wszyscy udali się na agapę, po której nastąpił już ostatni punt z Programu XVI. Kapituły Generalnej Zgromadzenia: rozesłanie.

Co jeszcze można dodać? Czas „uprzywilejowany", jak wspomniano na wstępie tego artykułu, jakim jest Kapituła Generalna, dobiegł końca. Matka Generalna Victoria ocenia te dni jako błogosławione dla historii i rozwoju Zgromadzenia. Zamykając XVI. Kapitułę Generalną stwierdziła, że „zadziały się dobre rzeczy, umocniła się jedność siostrzana i odpowiedzialność za Zgromadzenie, a refleksje i uchwały wskazują kierunki działania i odnowy właśnie „dla lepszego jutra".

Niech przykład bł. Ojca Antoniego i wszystkich wspominanych w Liturgii w te dni Męczenników oraz bł. Karolina, pomoże nam jeszcze bardziej „umiłować modlitwę, czystość i pracę", abyśmy wytrwały w wierności Chrystusowi i radykalizmem ewangelicznym przybliżały do Boga stygnący w miłości, pędzący za wiatrem nicości, hołdujący złudnemu szczęściu dzisiejszy świat. Niech nam też pomagają w tym wszyscy nasi Patronowie: Matka Najświętsza Niepokalana, św. Franciszek Seraficki i św. Jan Paweł II, a także wspomniany w dniu wyboru Przełożonej Generalnej przez Wikariusza Biskupiego Ks. Leona Siweckiego Sługa Boży Wincenty Granat, który redagując nasze prawo własne chciał byśmy oddały nasze życie „Bogu w bliźnich", gdyż to jawiło mu się wówczas koniecznie potrzebne. To jest wskaźnik i dzisiaj dla naszego zakonnego posłannictwa. Zgromadzenie powstało, bo było wówczas, na początku XX stulecia Kościołowi potrzebne, i dziś, w XXI wieku, nadal JEST KOŚCIOŁOWI POTRZEBNE.

s. Klara Radczak

Drodzy Czytelnicy
Czasopisma Rewerzanka

Niech święty czas Adwentu stanie się dla Was głębokim, pełnym pokoju przygotowaniem serc na przyjście Pana. Z serca życzymy, aby dni oczekiwania napełniały Was nadzieją, a Święta Bożego Narodzenia przyniosły obfitość Bożego błogosławieństwa.

Redakcja
Czasopisma Rewerzanka

Czytelnicy
Czasopisma
Rewerzanka